

ZDZISŁAW GRZEGORSKI

## Święty – Śmiały Wątek św. Stanisława w literaturze polskiej

Saint - Bold. The Theme of St. Stanislaus in Polish Literature

Historia literatury odnotowuje wielokrotne, powtarzające się wątki, do których w pierwszym rzędzie należy przekaz o męczeństwie św. Stanisława obok takich, jak podanie o Wandzie, dzieje Barbary Radziwiłłówny i inne. Każde dzieło ma charakter jednokrotny i niepowtarzalny. Jednakże śledzenie specyfiki historycznej indywidualnego ujęcia wątku w każdym dziele prowadziłyby za daleko i trzeba będzie przestać na zasygnalizowaniu przypuszczalnych funkcji danego dzieła, sensu ideowego, śledzić człowieka-pisarza różnorodnie reagującego na sacrum splecione w dziejach konfliktu król–biskup z problematyką narodową i polityczną, na co w dużym stopniu miała wpływ epoka, dla której tworzyli, dzieje narodu, historia kultu świętego, a szczególnie nasilania się sporów historycznych o interpretację sporu biskupa Szczepanowskiego z Bolesławem Śmiałym. *Ów blisko dziewięćsetletni spór króla i biskupa, miecz i pastorat*, pisał Antoni Gołubiew<sup>1</sup>, *do dziś posiada rumieńce aktualności, relacją do sporów i wydarzeń współczesnych, porusza emocjonalnie – wciąż nie wyjaśniony, tajemniczy, niemal symboliczny, angażujący ludzi po dwóch stronach barykady.*

Wydaje się, że dla ukazania wielu mutacji wątku potrzebne jest kryterium porządkujące, i to właśnie w formie rejestrowania utworów opowiadających się po którejś ze *stron barykady*. Przyjawszy bliską nam ideowo *stronę*, zobiektywizowaną interpretację skąpych przekazów historycznych (np. w wspomnianej wersji Gołubiewa), możemy śledzić, ku jakiemu obrazowi tej tajemnicy dziejów prowadziła poszczególne pisarzy ich intuicja twórcza. Jest to, naszym zdaniem, *t e n d e n c j a* do obiektywizacji lub do subiektywizacji. Przejawem obiektywizowania znanych i nieznanymi wydarzeń w fikcji literackiej będzie chęć przydzielenia w nierozstrzygniętym sporze każdej ze stron własnych racji, ukazanie walorów

<sup>1</sup> A. Gołubiew, *Sprawa św. Stanisława* [w:] *Unoszeni historią*, Kraków 1971, s. 112.

osobistych postaci obok wad, sytuowanie konfliktu na znaczącej opozycji: Śmiały, Szczodry – Święty. Wobec tego tendencją do subiektywizacji będzie fabularyzacja wątku w kategoriach dychotomicznych, dwudzielnych, przydzielająca pozytywy tylko jednej stronie. Jest zrozumiałe, że wyczucie sacrum i chęć obiektywizowania należy uznać za zjawisko szczególnie cenne.

(...) *Nie było wieku, nie było ważniejszej w naszej literaturze chwili, by w niej jakowyś poeta nie napisał wiersza, nie stworzył dzieła czy to ku chwale Śmiałego, czy czci biskupa, czy też obu razem* – pisał w r. 1905 Antoni Balicki, autor jedynej dotąd monografii zatytułowanej: *Bolesław Śmiały i św. Stanisław Szczepanowski w poezji polskiej*<sup>2</sup>, wobec której zgłasza się wiele zastrzeżeń. Mimo że już wtedy wziął pod uwagę około stu utworów, wytknięto mu także pominięcia. Dodajmy, że do dziś odkrywa się dalsze teksty, także w literaturach obcych. Toteż najbardziej celowe będzie wskazanie na zjawiska symptomatyczne, typowe dla danego okresu. Niestety, niemożliwe jest wyselekcjonowanie utworów traktujących o samym św. Stanisławie. Konflikt z królem, męczeństwo biskupa tak nieodwracalnie związało obie postacie ze sobą, że wątek świętego ujawnia się również w utworach poświęconych Bolesławowi Śmiałemu. Dla poprawnej refleksji nad wątkiem brak badań szczegółowych. Na razie podjęto żmudną analizę humanistycznych panegiryków łacińskich ku czci św. Stanisława<sup>3</sup>. Cennym przyczynkiem do przyszłej syntezy jest bogata literatura naukowa interpretująca dramaty bolesławowskie Wyspiańskiego.

## I. KU PEDAGOGIZACJI

Konflikt biskupa z królem, wielkie wydarzenie narodowe i religijne, odnotowują średniowieczni kronikarze, opiewają hagiografowie, powstają hymny i pieśni kościelne, legendy, a więc znajdują swój wyraz w całej ówczesnej literaturze. Wyraźnie ujawnia się tendencja do subiektywizacji. To wydarzenie jest przeżywane wewnątrz Kościoła w jedności myślenia religijnego i służy dydaktyce religijnej i narodowej. Męczeństwo jest tak wielką wartością, że postać biskupa podlega idealizacji – inne aspekty problemu właściwie są pomijane. Król jest napiętnowany ostrymi epitetami (tyrannus, patricida, impius, carnifex). Wszędzie akcentuje się motyw kłatwy i zwycięstwa racji biskupa. Z perspektywy kilkudziesięciu lat Kadłubek pisal:

*Tyran, lżąc niegodnie, sam ręce świętokradzkie nań nakłada sam oblubienca odrywa od lona oblubienicy, pasterza od owczarni, sam morduje ojca w uściskach córki, jakby syna we wnętrzościach matki. Co za żalosne, co za przeokropne widowisko śmierci! Człowieka świętego świecki, zbożnego bezbożny, biskupa świętokradzka, niewinnego okrutnik na kawałki rozszarpał...*

Tendencję do subiektywizacji wyraźnie inicjują dwa popularne dzieła historycz-

<sup>2</sup> A. E. B a l i c k i, *Bolesław Śmiały i św. Stanisław Szczepanowski w poezji polskiej*, Kraków 1905.

<sup>3</sup> K. S t a w e c k a, *Humanistyczne panegiryki łacińskie ku czci św. Stanisława ze Szczepanowa*, „Roczniki Humanistyczne” 1960, z. 1.

no-literackie: *Kronika* Wincentego Kadłubka (XII (XIII w.) i dwie wersje *Żywota* Wincentego z Kielc, przy czym na większą popularność – aż po wiek XIX – zyskała wersja druga z połowy XIII w. przerobiona i przetłumaczona najpierw przez Jana Długosza (XV w.), potem przez Mikołaja z Wilkowiecka (XVI w.). O ile *Żywot* charakteryzuje obu protagonistów w kategoriach morderca – świętobliwy, to *Kronika* mówi pozytywnie o królu do momentu zabójstwa: odtąd nazywa króla tylko *krwiożerczym tyranem*. W gruncie rzeczy z obu przekazów niewiele dowiadujemy się o samej osobie świętego biskupa.

Przypomnijmy, że męczeństwo świętego jest przeżywane religijnie. Religijnemu celowi służy omalże cała ówczesna literatura. Pomnikiem tego czasu – wśród znanych i nieznanymi pieśni kościelnych – jest ów sławetny hymn *Gaude mater Polonia* z XIII w., śpiewany niezmiennie w Kościele do dziś, poetycko przełożony przez Leopolda Staffa. Choć wątek męczeństwa przedstawia zgodnie z średniowieczną, subiektywizującą stylistyką, to jednak autentyczny nastrój religijny i legendarny, mityczny charakter hymnu wraz z doskonałą melodyką sprawia, że jest on nam nadal bliski i żywy. Także *Bogurodzica*, powstała później, w swej III części poświęconej polskim patronom, zawiera prośby o orędownictwo św. Stanisława. Oczywiście balladowych pieśni-legend o świętym, tworzonych według utartego schematu, w XV w. jest już wiele.

*Wesel się polska korona,  
Iż masz takiego patrona (...)  
Miły święty Stanisławie,  
Tyś u Boga w wielkiej sławie:  
Racz być łaskaw na Polany,  
Oddal niewierne pogany...*

Jednakże już w średniowieczu zarysowuje się tendencja do obiektywizacji. Asumptem do tego jest wcześniejsza *Kronika* Galla-Anonima z XII w., człowieka Kościoła, który pragnie selekcjonować przekazy i jako historyk swego czasu bardziej interesuje się problematyką polityczną niż religijną. Jak wiemy, czyn biskupa nazywa *zdradą*, dając historykom wszech czasów okazję do tworzenia hipotez interpretacyjnych. Gallus wstrzymuje się przed powiedzeniem wszystkiego, tłumaczy się brakiem wiadomości.

Kult św. Stanisława z wolna ukształtował wyobraźnię Polaków. Święty stał się symbolem niezależności Kościoła wobec króla i oficjalnym patronem narodowym. Wyrazicielem tych wyobrażeń był Jan Długosz i wpływ jego szeroko znanej wersji *Żywota* wydanej w r. 1511. Toteż poeci-humaniści silą się, by żyjąc na dworach składać hołd patronowi wykorzystując aktualny temat i kształtując go odpowiednio do upodobań swych protektorów.

Mimo oparcia się na wersji Długosza oraz na wzorcu pieśni średniowiecznych, dokonają znacznej korekty dążąc do swoistej obiektywizacji. Wyraźnie pomijają lub łągodzą motyw kłótny oraz dawne inwektywy na króla. Kult świętego jest wyrazem oficjalnej polityki. W r. 1512 postanawia się ozdobić grób świętego srebrnymi płaskorzeźbami. Humanisci pomijają problem konfliktu władzy, a cały akcent pada na

pomoc, jakiej święty udziela krajowi (Kallimach: *mala e nostra regione pelle...*) i królowi. Była to – zdaniem niejednych<sup>4</sup> – *poezja świeckiej publicystyki pod osłoną religijnej kontemplacji*. Liczne pozareligijne względy łatwo czytać.

Wśród XVI-wiecznych panegyryków na cześć św. Stanisława omawia się na ogół 5 poematów: Kallimacha *Carmen sapphicum...*, Pawła z Krosna *Panegyricus ad divum Stanislam...*, Rudolfa Agrykoli *Hymnus de divo proesule...*, Piotra Rojzjusza *Carmen de sancto pontifice...*, Szymona Szymonowica *Divus Stanislaus*. Wznawianie dwu ostatnich świadczy o społecznym zapotrzebowaniu na uwydatnione tam treści splatane – zgodnie z retoryką klasyczną – z elementami mitologii pogańskiej.

Choć sztuczność przeważa nad autentycznymi odczuciami i nastrojem religijnym, to jednak Simonides z bólem wspomina zabójstwo biskupa, tłumacząc je nieopanowaniem króla i zmierza do rozmiłowania czytelnika i w świętym, i w królu. Stara się bezstronnie i rzeczowo opisać obie postacie, przy czym – jak zwykle – plastyczniej rysuje się osoba króla. Podobnie boleje nad kolejami losu obu bohaterów Mikołaj Sęp Szarzyński w późniejszym *Epitaphium Boleslao Audaci*.

Barok w Polsce zaznaczył się rozwojem teatru szkolnego i ludowego. Mimo pierwszoplanowych funkcji dydaktycznych, teatr szkolny reprezentował dość wysoki poziom. Eksponował: treści ideowe potrzebne wychowawcom. W sytuacji kulturowej XVII w. sceny szkolne miały charakter masowy. W czasach największego rozkwitu teatr jezuicki miał 59 scen! Sceny szkolne podejmowały również wątki historyczno-narodowe, w tym także spór Bolesława Śmiałego z biskupem Szczepanowskim.

Istnieje dokumentacja<sup>5</sup> interesującego widowiska – kroniki tragicznej *Annibal ad Capuam deliciis fractus...*, którą w r. 1693 inscenizował jezuicki teatr szkolny w Krożach na Żmudzi. Istotny schemat fabularny niewiele odbiegał od dotychczasowej humanistycznej tradycji traktowania wątku, łącznie z dedykowaniem tekstu i samej inscenizacji protektorom, w tym wypadku biskupowi Kazimierzowi Pacowi wraz z pochwałą męstwa jego rodu i gorliwości pasterskiej arcypasterza. Prolog podsuwał refleksję nad pasją miłosną, która zaślepiła Bolesława, i nad gniewem, który go popchnął do morderstwa, następnie zaczynały się trzy akty dramatu: zwycięski pochód na Kijów, potem rozprężenie wśród wojsk, występki króla mimo napomnień biskupa, zatarg o włość Piotra, kłątwa, zabójstwo świętego. W toku akcji śpiewy chórów wychwalały kolejno potęgę króla, jego męstwo, a potem wyrażały smutek z wad królewskich. W końcu czczono koronę męczeńską biskupa. Tak więc wychowawcza troska inscenizatorów podsuwała widzom różne racje obiektywizujące tok wydarzeń.

Z zachowanej dokumentacji dowiadujemy się także o podobnym theatrum w języku polskim, inscenizowanym przez lubelskie kolegium jezuitów podczas generalnych sądów trybunalskich w r. 1638. Było to Ignacego Bradowskiego *Krótkie opisanie akcyjnej o chwalebny męczeństwie św. Stanisława*. Tu motorem wydarzeń

<sup>4</sup> S. Z a b ł o c k i, *Poezja polsko-łacińska wczesnego renesansu*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, Seria druga, Warszawa 1973, s. 76.

<sup>5</sup> *Dramat staropolski*, oprac. W. Korotaj (i in.), t. II cz. 1, Wrocław 1976, nr 170 i 176.

był Zły Geniusz – szatan działający poprzez Bezbożność i Chciwość. Chóry przerywające znany schemat akcji wyrażały to radość młodzieży z potęgi króla, to upominały paniska słowami upersonifikowanej Religii. Sława, Cnota, Męstwo składały hołd królowi przestrzegając przed zbyt dużym upajaniem się sukcesami. Wreszcie – co znaczące – Fortuna ukazała, zgodnie z wolą Bożą, zmienność losów...

Niewątpliwie było więcej tekstów dramatycznych, także w językach obcych<sup>6</sup>. Antoni Balicki znalazł 4 rękopisy tekstów wykorzystywanych przez wędrownie trupy aktorów. Jego zdaniem, w tego typu tekstach zajmowano się bądź to samym wątkiem męczeństwa, bądź to wpływem orędownictwa świętego.

## II. ZWĄTPIENIE I BÓL NARODOWY

Zwolna narasta racjonalistyczny krytycyzm wobec przekazów historycznych i ujęć legendarnych. Symbolem tej postawy może być Adam Naruszewicz i jego *Historia narodu polskiego od przyjęcia chrześcijaństwa* (1785 r.) wznecająca wówczas wiele polemik. Okres chylenia się ku upadkowi i zagrożenie samodzielnego bytu narodowego prowokował do stawiania pytań o przyczyny kryzysu. Literatura oświecenia odpowiadała przede wszystkim tragedią narodową – uroczystą apoteozą przeszłości, acz tworzoną przez rzemieślników pióra. Wielokrotnie wracano do tragedii Skałki – tworząc dramaty powielające podobne schematy fabularne. Piszą m.in. Ludwik Kropiński, Tekla Łubieńska, Antoni Hoffman, Eusebiusz Słowacki, Aleksander Chodkiewicz, Franciszek Wężyk. Dramatopisarska refleksja historyczna wydatnie wpływała na ówczesny kształt uczuć patriotycznych. Gwałtownie ożywała tendencja do subiektywizacji wątku, tylko tym razem w formie apologii króla.

W *Bolesławie Śmiałym* Wężyka biskup wkracza w prawa królewskie, namawia do buntu. Podrażniona ambicja i duma każe mu wykląć króla za przekreślanie jego własnych planów. To król, choć walczy początkowo ze wszystkimi, w końcu kaja się, rozpacza z powodu zabicia biskupa... Podobnie w tragedii Antoniego Hoffmana, ukazującej triumf Śmiałego, siłę charakteru władcy powołanego na króla z woli samego Boga:

*Niech ja sam jeden z tego zostanę pogromu,  
Ale król! nie podległy prócz Bogu nikomu!*

Aspekt religijny został wyraźnie podporządkowany problematyce narodowej. W apoteozie silnej władzy króla szukano rozwiązania narastającej tragedii narodowej.

Przełomowi romantycznemu towarzyszy swoista dyskusja pisarzy nad dziejami sporu. Pojawiają się utwory o różnym walorze, w których nie brak wysiłków, aby obiektywizować literacki obraz sporu. Wydaje się, że w podjęciu wątku pokuty króla szukano sposobu do pogodzenia stanowisk i zaakcentowania religijnej postawy bolesnych wydarzeń.

<sup>6</sup> Np. wspomniana powyżej bibliografia dramatu staropolskiego podaje tekst niemiecki pod nr 1703. Istnieją informacje o motywie św. Stanisława w dramacie hiszpańskim: F. S m i e j a, *Stanisław Szczepnowski w dramacie Ferdynanda de Zarate*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1968, z. 1.

*Polak, czytając imię Bolesława,  
Patrzy na jego nieśmiertelne czyny,  
Płacze nad losem, nie pamięta winy...*

Tak Niemcewicz w *Śpiewach historycznych* (1816 r.). Nieco później Antoni Odyniec parokrotnie przerabia wątek, opracowany najpierw w formie ballady *Pokutnik* (1824 r.). Wzbudza współczucie, jak kazała romantyczna moda, dla króla, nie-szczęśliwego kochanka. Na wygnaniu król spotyka Stanisława kapłana, którym jest święty biskup... Przyjmuje jego spowiedź, pociesza, rozgrzesza.

W tym nurcie zjawianiem najbardziej znaczącym i pomyślanym w duchu chrześcijańskim, jest *Mnich* (1826 r.) Józefa Korzeniowskiego, współtwórcy – obok Fredry – repertuaru teatralnego. Jego poemat dramatyczny ukazuje cały tragizm wyklętego, wygnanego króla, którego ratuje dobrowolna pokuta w klasztorze w Osjaku.

*Dziwny to człowiek...(...)  
Jeszcze w świątyni nie był, dotąd jeszcze  
Nie zgiął kolana przed ołtarzem pańskim.  
Cóż go wstrzymuje, jeśli nie sumienie,  
Jeżeli nie bojaźń złego sługi,  
Który obraził ciężko swego pana...*

Dopiero prośba o przebaczenie innego pokutnika, którym był dworzanin Szreniawita winny występków króla, dokonuje przełomu w dumnym, nieugiętym królu: ów *znakomity zbrodniarz*, jak o nim mówili zakonnicy, przebacza – i sam zyskuje przebaczenie:

*Jużeś zakończył dni swe oplakane.  
Jakoś przebaczył, tak ci przebaczone.*

Jednak jest to wynik wstawiennictwa św. Stanisława! – Dodajmy, że powyższa mutacja wątku – dająca okazję do stworzenia fabuły ilustrującej chrześcijańską wizję świata, ma swoje antecedencje – i współczesną kontynuację! Już w początkach XVIII w. D. Ghełstowski (*Epitaphia* r. 1713) wychwalał pokutę Bolesława w Osjaku, a obszerniej rozbudował wątek w tym kierunku Stanisław Golański (wg innych: Wirgiliusz Gleisenberg) w łacińskiej eposie *Boleslaus II Rex Polonorum*. W VI, ostatniej księdze eposu ukazuje szczęśliwy koniec wyrzutów sumienia pokutnika. Resztą sił wlecze się przed ołtarz, gdzie ma widzenie. Ukazuje się Matka Boska z gronem świętych i św. Stanisławem oraz mówi: *Surge anima! fintita tua est iam poena!* Bolesław omdlewa, lecz zdążył jeszcze wyznać, kim jest... W klasztorze zapanowała radość z tak szczęśliwej śmierci pokutującego, któremu sprawiają uroczysty pogrzeb królewski.

Tymczasem dyskusja twórców toczyła się nadal. Lucjan Siemieński w swej *Legendzie lirycznej o św. Stanisławie* (1870 r.) starał się wyrazić przeświadczenie ogółu Polaków wierzących w prawdę przekazów o świętym. Podobnie J. I. Kraszewski – w powieści *Bolonszczyce* (1877 r.) Bolesław po spowiedzi umiera samotnie w Osjaku. Nie miał wiele czasu na zupełną przemianę wewnętrzną: *Znaleziono ciało twarzą do ziemi, z pięściami zaciśniętymi boleśnie, z garściami pełnymi ziemi, którą dart konając.*

Nieco później, w aurze bardziej realistycznej, Wojciech Dzieduszycki pisze dramat *Król Bolesław II* (1893 r.), z większym dystansem odtwarza konflikt króla z biskupem. Potępiony za stosunki z cudzą żoną, Bolesław zabija biskupa Szczepanowskiego, lecz po tułaczce otrzymuje rozgrzeszenie. Kazimierz Gliński w *Królu Bolesławie Śmiałym* (1896 r.) ukazał spór w kategoriach politycznych: król jest silną osobowością, zmierza do stworzenia samodzielnego, świeckiego państwa. Biskup jest przeciętnym dworskim politykiem... Inaczej Tadeusz Miciński. Jego *Król w Osjaku* (1902 r.) egzemplifikuje młodopolski nurt mesjanizmu. W okresie międzywojennym Jerzy Hulewicz nawiąże w dramacie *Bolesław Śmiały* (1921 r.) do młodopolskiej formuły mesjanizmu Micińskiego, ukazując odkupicielskie posłannictwo króla i eksponując swoją dydaktyczną tezę umoralniającą.

*Żelazny teraz wam żywot opowiem,  
Utratę mojej u Boga zasługi  
I dzień żywota straszliwy i długi...*

Tak Słowacki w V rapsodzie *Króla Ducha* (ogł. w r. 1847). Jest to jeszcze inny refleks dyskusji pisarzy. Barwne wyprawy kijowskie Śmiałego, romans z mieszczką krakowską Krystyną – namiętność, nie miłość...

*Wtenczas to duchy przede mną zadrzały  
Widząc, że jestem na wszystko odważny,  
I rzekłszy sobie ludy, żemy Śmiały,  
A jam był tylko człowiek nieuważny.  
I piorunowe ducha mego strzały  
Ja, duch wiekowy boleścią posażny,  
Począłem ciskać na cnoty obrońce,  
Na świat, jak straszne zwariowane słońce...*

Król sam czyni się przyczyną swego upadku i niedoli narodu, który potępił sędziwy, pełen powagi biskup.

Historiozoficzny poemat Słowackiego wprowadził wątek konfliktu biskupa z królem na szczyty literatury narodowej prowokując czytelników do ogólnych refleksji nad losem narodu i człowieka. Chciał odsłaniać tajemnice historii nie badając dokumentów, ale ujmować dzieje w wizjonerskie obrazy jedności sfer ziemskich i pozaziemskich. Swoje poetyckie wizje oparł na własnym systemie filozoficznym ukazując reinkarnacje pary duchów wcielających się w coraz to nowe postacie zachowujące te same pierwiastki psychiczne. Gigantyczny cykl żywotów władców polskich skończył na drewnianym momencie, kiedy to święty łamie klątwę Bolesława:

*Odtąd mój zamek... był czeluścią grzechu,  
I byłem z góry przez Kościół wyklęty;  
Połknąłem klątwę w winie i śmiechu,  
Nie wierząc – aby duch mi był odjęty...  
Na Skalce podniósł starzec drżące dłonie  
I klątwę na mnie i na kraj położył...*

Dzieła dokonał dopiero Stanisław Wyspiański kontynuując zgłębianie tajemnicy w monumentalnych kształtach swych dramatów bolesławowskich – *Bolesław Śmiały* i *Skalka* – łączących patriotyzm z religijnością, poprzedzonych już w latach 1900 i 1902 wstrząsającym projektem witraża *Święty Stanisław* i rapsodem *Bolesław Śmiały*. Historia w dramatach Wyspiańskiego ma objawiać ogólniejsze prawdziwości losu człowieka, narodu, ludzkości. Historię odkrywa we współczesnych wyobrażeniach, ideach, kulturze. W jego twórczości wykryto patronat filozoficzny Nietzschego: znajomość historii winna służyć terażniejszości i przyszłości.

*To nie jest już historii wierność,  
Historii tej, co książek paginy rachuje...*

pisał w notach do *Bolesława Śmiałego*. Aktualne spory historyków dały mu okazję do ukazania w sposób nowatorski duchowego tragizmu konfliktu króla z biskupem. Podstawą konstrukcji obu dopełniających się dramatów jest trudna do zinterpretowania koegzystencja i antyteza historii i legendy, antyteza głównych postaci i gestów: ręki wzniesionej do klątwy i ręki króla z mieczem. Jakie to prawo życia przejawiało się w tym bolesnym konflikcie?

*Jeden jest Prawdy wieczny bieg:  
Że nie masz życia, krom przez grzech:  
Jeden jest żywym wieczny los:  
Wzajemnych zbrodni ważyć cios (VI, 278)*

Widziano w tak ujętych myślach zasadę powtarzalności sytuacji archetypowych, trwanie opozycji idei reprezentowanych przez historycznych antagonistów<sup>7</sup>.

*To nie byli ludzie mali –  
Nie o głupstwa walczyli.  
Walczyły dwa duchy  
O rzeczy wielkie... (VI, 112)*

Życiowa moc *Śmiałego* pada skruszona ciężarem trumny. Dziś niejedni interpretują to jako symbol potępienia legendy o świętym. Wydaje się, że w okresie międzywojennym Tadeusz Makowiecki<sup>8</sup> w swym studium o Wyspiańskim – malarzu wskazał na bardzo istotny element. W słowniku poety istnieją trzy podstawowe pojęcia: życie – śmierć jako istnienie pozagrobowe – śmierć jako martwota. W twórczości Wyspiańskiego najkrwawsze boje toczą się na linii życie – martwota. Poeta niewolę kojarzył z klątwą rzuconą na króla. Trumnę św. Stanisława, zajmującą naczelne miejsce w bolesławowskim theatrum, uczynił symbolem niewoli-śmierci. W następnym dramacie, w *Akropolis* (1904 r.), kazał jej się rozsypać z nadejściem zmartwychwstałego Chrystusa. Zdaniem Juliana Krzyżanowskiego<sup>9</sup>, przez związanie akcji dramatu z świętym Wielkanocy ten symbol dalej pogłębił, spotęgował nadając mu już wyraźnie zabarwienie religijne. W *Skalce* zaś uderza nas myśl:

<sup>7</sup> A. Z. Makowiecki, S. Lack, *Obraz literatury polskiej. Literatura okresu Młodej Polski*, T. IV, Kraków 1977, s. 344.

<sup>8</sup> T. Makowiecki, *Poeta-malarz*, Warszawa 1969, s. 182 i 190.

<sup>9</sup> J. Krzyżanowski, *Neoromantyzm polski*, Wrocław 1963, s. 176.



*Naród się męką w życie rwie  
I idzie śladem świętej krwi,  
Przez mękę krwi poczęty.*

Wnioski wynikające z tak rysującej się ideologii patriotycznej zmierzającej do przeksztalcenia kultury narodowej, są dość oczywiste.

7 maja 1903 roku miała miejsce w Krakowie inscenizacja *Bolesława Śmiałego* – i do tej pory toczą się dyskusje nad dylogią, którą wtedy głęboko przeżyto w swej pierwszej, najbardziej znaczącej części, a następnie zgłębiano w *Skalce* (1906 r.). Artysta od razu upomniał się o prawo do indywidualnej wizji odległej przeszłości. Dziś uważa się, że wypowiedź została skonstruowana świadomie niejednoznacznie. Pierwsi widzowie i czytelnicy mieli żal o to, że nie opowiedział się otwarcie po jednej ze stron dyskutujących historyków, zastanawiających się nad blaskiem wielkości króla, tragizmem i fatalnością krwawego czynu, postępującym upadkiem królestwa... Jednak na pewno przeciwstawia się w ten sposób wszelkim uproszczeniom, skłaniał się ku bardziej nadprzyrodzonemu patrzeniu na dzieje, korzeniu się przed Tajemnicą.

Współczesnych napawał *wielkim twórczym smutkiem*, jak się wyraził Grzymała-Siedlecki<sup>10</sup>. W *Bolesławie Śmiałym* widział w toku akcji wzrastającą potęgę biskupa, w *Skalce* – jego zdaniem – biskup wchodzi na najwyższy stopień przebaczenia chrześcijańskiego. W atmosferze ogólnego pojednania Śmierć mówi doń:

*Módl się za tego, kogo Bóg  
Wybrał na twego sędzie (akt II, w. 98-99)*

Biskup modli się przed ołtarzem za swego przyszłego zabójcę, błaga o przebaczenie Bolesławowej zbrodni.

Świadkowie wielkiego wydarzenia teatralnego w roku 1903 i pierwsi interpretatorzy rozpoznawali intencje poety.

*Mieczem tęższy był król –  
Śmierć Stanisława – uczyniła zeń wyższego nad króla –  
Urósł śmiercią (...)  
Świętym jest dzisiaj, niech świętym zostanie. (Argumentum, VI, 112)*

*Legendę nietkniętą zostawia w Bolesławie Śmiałym o królu i biskupie* – tak Grzymała-Siedlecki<sup>11</sup>. *Odstania i przedstawia, oplakuje i opiewa nieubłaganą konieczność dziejową* – Ostap Ortwin<sup>12</sup>. Jan Nowakowski, wnikliwy współczesny interpretator, w konkluzji swej analizy dramatów bolesławowskich przyznaje rację Stefanowi Kołaczkowskiemu, który w r. 1922 pisał: w dylogii Wyspiański znalazł *formułę przeciwieństw, co zatrąę i wybawienie, wzajemne unicestwienie i pojednanie wywodzi z jednego źródła, przekonał, że to prawo (okólnej drogi iszczenia*

<sup>10</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *O twórczości Wyspiańskiego*, Kraków 1970, s. 192.

<sup>11</sup> Tamże, s. 77.

<sup>12</sup> Cyt. za: J. Nowakowski, *Historia i mit w dramatach bolesławowskich Wyspiańskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 1, s. 77.

się boskich celów) nigdy nie może być przetłumaczone na język logiki i sprawiedliwości, bo jest z nimi niewspółmierne<sup>13</sup>.

*Który nie uląkł się króla, ale był wyższy  
Nad majestat i purpurę... módl się za nami! (...)  
Wejrzyj na nasze ręce nierozkute...*

Tak pisał w r. 1907 młodociany poeta, Janusz Bednarski, w obszernym poemacie-litanii do świętego. Niezależnie od polemik historyków, w cieniu wielkiego poety Młodej Polski rozwijał się wątek św. Stanisława dając wyraz powszechnej opinii przeciętnego Polaka. Również w okresie międzywojennym w religijnym, zobiektywizowanym kształcie znajdujemy go w popularnych formach literackich, wśród których nie zabrakło nawet noweli Jana Parandowskiego *Msza św. Stanisława*. Wiele z nich odnotowuje *Hagiografia polska!*

### III. WIELOŚĆ POSZUKIWAŃ I POWTÓRNE ODKRYCIE SACRUM

Okres powojenny charakteryzuje się znaczną polaryzacją postaw pisarzy wobec konfliktu biskup-król. Obok specyficznych tendencji do obiektywizacji, mamy cenne zjawisko pogłębionej refleksji chrześcijańskiej, ale i skrajne przejawy nowego subiektywizmu dezawuuujące postać świętego.

Odczuto<sup>14</sup>, że z doświadczeń czasu wojny, przejścia się niemożnością współpracy z Niemcami wyrósł dramat Marii Dąbrowskiej *Stanisław i Bogumił*, drukowany tuż po wojnie (1945-46). Większość duchowieństwa wraz z arcybiskupem gnieźnieńskim Bogumiłem opowiada się za antyniemiecką koncepcją polityki króla. *Krom zdradnych knowaczy między górnymi panami, cały gmin, cały lud mój wojenny i pracowity będzie ze mną* – mówi Bolesław. Dąbrowska oskarża biskupa Szczepanowskiego o zdradę polityczną – współpracę z Niemcami, natomiast zostawia mu cały autorytet moralny, opinię świątobliwości i prawo potępienia zdrady małżeńskiej króla. A jednak w momencie największego natężenia sporu z królem obu postaciom brakuje argumentów i polemika sceniczna staje się zwykłą kłótnią, w której nie brak pospolitych obelg...

Po wojnie powieść historyczna święci swe triumfy. Jak wiemy, najbardziej awangardowo rozwinął ją Teodor Parnicki. Jego sławetne rekonstrukcje są pełne domniezań, niepewności, pytań. W roku 1962 ku... *Nowej baśni* poprowadził wątek konfliktu czyniąc obu protagonistów potomkami Chrobrego. Jednak zatrzymajmy się nad zjawiskami o szerszym rezonansie czytelniczym.

Wcześniej, w r. 1949, otrzymaliśmy dwuczęściową powieść historyczną Karola Bunscha *Imiennik* z charakterystycznym tytułem drugiej części: *Miecz i pastorał*. Bunsch cały wysiłek skoncentrował na psychologicznym pogłębieniu postaci i uwypukleniu dramatyzmu konfliktu. W rezultacie powstał spłaszczony obraz zreduko-

<sup>13</sup> Tamże, s. 120.

<sup>14</sup> S. Czernik, *Z pogłębia*, Warszawa 1966, s. 181.

wany do konfliktu osobistego dwu drapieżnych ambicji, sporu dwu ludzi zaślepionych pychą. *Obaliły go własna i cudza pycha i bezwzględność* – mówi do króla jego żona, Wyczesława. Ambitnemu i pysznemu biskupowi, który *nikdy nikogo nie kochał*, w pewnym momencie kleryk Bień wytyka: *Jeno kląć i odkazywać umieniecie. Kto od was dobre słowo kiedy słyszał?*

Recenzent<sup>15</sup> występujący w owym czasie w obronie katolicyzmu i historii pisał, że mimo wszystko nie odczuwa w powieści napastliwości Bunscha w tej *uczciwej książce* napisanej zgodnie z jego wizją historii. Zgłaszał jedynie pretensje wobec krzywdzącego obrazu całego Kościoła i osoby św. Stanisława. Niestety, o wiele dalej poszedł w tym kierunku Tadeusz Łopalewski w tytułowej opowieści swego zbioru *Cud w Piotrowinie*, obdarzając nas w samą rocznicę męczeństwa raczej... pamfletem historii świętego. Ograniczył się jedynie do sporu chciwego biskupa ze Strzemińczykami o włość Piotrawin. Biskup miał wskrziesić autentycznego świadka, w swej naiwnej wierze wyprowadza z grobu ukrywającego się tam żebraka-złodzieja, którego po rozprawie sądowej demaskuje energiczna matka zmarłego: *Ja wam powiem, czemu tak się stało, ojczye wielebny – mówi do biskupa. Oto dlatego, żeś pychą się nadał, choć sam uczyłeś pokory. Zapragnąłeś cudu nie dla pomnożenia chwały Bożej, ale dla własnego pożytku.* – Biskup przyznaje się do winy, oddaje Piotrowin, a kłamstwo o domniemanym wskrzeszeniu (dzięki dobroci owej matki) – zostanie. W wielkiej rozterce decyduje się potajemnie wypuścić ze swej komórki wydobytego z grobu złodzieja. I... *śpiący się nie obudził. Tylko głowa opadła mu niżej i Rafał, dotknąwszy zimnego czoła, poznał, że jego pan nie zbudzi się już nigdy.*

Trudno odmówić Łopalewskiemu prawa do skrajnie subiektywnej wersji wątku. Jednakże znów trzeba zgłosić zasadnicze zastrzeżenia wobec krzywdzącego obrazu Kościoła.

Mylił się pewien recenzent filmu Witolda Lesiewicza *Bolesław Śmiały* (1972 r.), że dziś już nikogo nie frapuje spór króla z Kościołem w XI wieku, a racje i namiętności tych ludzi nie docierają do współczesnych. Przeciwnie: wielokrotnie pisarstwo historyczne będzie sięgało w tę... *historyczną współczesność* rozpatrując aktualne problemy w kostiumie historycznym lub szukając korzeni aktualnych zagadnień w przeszłości pasjonując się tymi dwoma osobowościami. Można by powtórzyć za Romanem Brandstaetterem: człowieku...

*Tyle różnych prawd stworzyłeś na swoje  
Podobieństwo, że sam już nie wiesz,  
Która z nich jest właściwą prawdą...*

W dziejach literatury polskiej wątek świętego, jak sinusoida na wykresie, wznosił się ku religijnemu przeżywaniu – i opadał. O ile w średniowieczu miał charakter kościelny, hymniczny, a także ludowy, pieśniarski, to już w renesansowych panegrykach zaczął być podporządkowany dworskiej myśli politycznej. Odtąd funkcja religijna wątku została związana z funkcją społeczno-polityczną, ogólnonarodową, by

<sup>15</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, *Król i biskup*, „Tygodnik Powszechny”. 1949, 44.

wrócić do swej pierwszorzędnej roli dopiero za naszych dni. W teatrze szkolnym baroku znów znosił się do poziomu wzorca dydaktycznego, by z kolei u pisarzy rozgoryczonych utratą silnej państwowości, kierujących się kategoriami racjonalizmu i nowej historiografii, stać się podstawą do oskarżeń biskupa męczennika. W tym samym bólu nad utraconą niepodległością Wyspiański podniósł go ku wyżynom uogólnienia i nadał wątkowi kształt prowokacyjnej symboliki otwartej na interpretacje sceniczne, które stały się wielkimi osiągnięciami polskiego teatru. Ostatnio z tej wyżyny historiozoficznej refleksji zaczęto, jak zauważyliśmy, sprowadzać wątek na poziom różnych kalkulacji psychologicznych, politycznych, a nawet demaskatorskich, obrzucając kult współczesną anatamą.

W atmosferze przeżywania rocznicy męczeństwa z wdzięcznością zwracamy się do oratorium Romana Brandstaettera *Pokutnik w Osjaku* („W Drodze” 1978, 9) – zobiektywizowanemu refleksu historii, i to pomyślanemu w kategoriach autentycznie religijnych. Oratorium *Pokutnik*, pomnik współczesnej literatury, jest doskonałym podsumowaniem dotychczasowych doświadczeń literackich, a zarazem nowatorską mutacją wątku. Pierwotna funkcja religijna wątku ponownie zaczęła odgrywać rolę pierwszoplanową. Brandstaetter świadomy tego, że sięga po wydarzenia z pogranicza historii i legendy, przyjmuje obiektywną interpretację wydarzeń historycznych, a także, zgodnie z postawą człowieka wierzącego i myślącego, pamięta, że u podstaw każdej legendy kryje się jakaś prawda. Toteż stara się wyakcentować prawdę ludzką i prawdę religijną, nadając swemu oratorium charakter poetyckiej, udramatyzowanej opowieści nie bez dydaktycznych skłonności, które wyraźnie odsłania, a do której odczytania, przeżycia, przemyślenia, a nawet interpretacji scenicznej można szczerze zachęcać.

*Tym wszystkim, którzy będą (...) pytać,  
Powiedz, że król pokutował... że ja jestem królem...  
Że własnym życiem własną odkupiłem zbrodnię... (...)  
My przecież wiemy, że na człowieczych drogach,  
Inna jest prawda dziejów i inna jest prawda Boga...*

Wertując ostatnie stronicie oratorium z ogromną satysfakcją myślimy o ludzkim wysiłku, który poprzez wieki zmierzał do zgłębiania i tej tajemnicy dziejów, a za naszych dni, poeta i dramaturg żyjący wśród nas, dał jej współczesny, religijny wyraz.